

## Relacja z 25 wycieczki Rajdu na Raty 2012 - wizyta w Jizerce

Niedziela 5 sierpnia 2012 roku zapowiadała się ciekawie. Co prawda niektóre prognozy zapowiadały opady deszczu w porze obiadowej. Na razie jednak nic nie wskazywało, że będzie padać. Nic więc dziwnego, że na stacji PKP w Jeleniej Górze stawiło się tak dużo osób. Zanim dojechaliśmy do celu było nas prawie pięćdziesiątka. Niestety zaraz na początku mieliśmy lekkie opóźnienie. Czekaliśmy na jakiś pociąg. Gdy ten dojechał żaden z pasażerów nie przesiadł się do nas. Niepotrzebnie czekaliśmy. Dobrze, że poproszony konduktor zawiadomił czeskich kolejarzy by poczekali na nas w Szklarskiej Porębie, gdzie musieliśmy się przesiąść. Kierownik tamtego składu zadzwonił gdzie trzeba i pociąg w Harrachovie również zaczekał na nas. Czesi zachowali się bardzo mile, zwłaszcza że nic z tego nie mieli. Wszyscy posiadaliśmy bilety ZVON, więc nie daliśmy im



Malunek na ścianie przed toaletą w Chacie pod Bukovcem. Foto: Krzysztof Tęcza

dotatkowego zarobku. Dzięki jednak ich pomocy podjechaliśmy jeden przystanek do Kořenova. To właśnie stąd mieliśmy ruszyć na dzisiejszą wycieczkę. Zaraz obok stacji, przy pensjonacie Karlos ustawiono słupki z drogowskazami do różnych miejsc na naszym globie. Były tam strzałki kierujące do Oslo, Paryża, Rzymu, Tokio czy Sydney (16004 km). My jednak wybraliśmy drogę do nieco bliższego, bo odległego tylko o 4 km Harrachova. Początkowo trasa prowadziła ścieżką wzdłuż torów kolejowych. Mogliśmy dzięki temu przyjrzeć się z bliska potężnym skalnym ścianom, po których ciekła spływające ze zboczy woda. Może dlatego sama trasa także była mocno wilgotna, tak że pobrudziliśmy sobie nieco buty. Na dobry początek przebiegła nam drogą ruda wiewiórka. Była jednak czujna i nie dała nam szans na zrobienie jej zdjęcia.

Po dojściu do szlaku prowadzącego z Harrachova czekał nas około sześciokilometrowy marsz pod górę. Po prawej płynęła Iżera mająca swoje źródła po naszej stronie ale uchodząca do Morza Północnego.

Gdy dobrze się spociliśmy dotarliśmy do Chaty pod Bukovcem. Mogliśmy uzupełnić płyny. Ci którzy poszli do toalety wrócili bardzo uradowani. Okazało się, że powodem wcale nie było skorzystanie z niej, ale bardzo udany malunek na ścianie przed nią. Aby to pojąć trzeba jednak samemu go zobaczyć. Wreszcie byliśmy w Jizerce, najwyżej w Czechach położonej osadzie. Minęliśmy skałkę z tablicą upamiętniającą Wilhelma Lange, lekarza urodzonego w Małej Jizerce. Następnie pomnik ufundowany w 1828 roku przez Franza Riedla, który w ten sposób postanowił upamiętnić budowę pierwszej huty szkła. Za pomnikiem znajduje się budynek dawnej szlifierni. Obecnie mieści się tu restauracja Piramida. Naszym dzisiejszym celem był budynek z 1889 roku, w którym kiedyś była szkoła a dzisiaj znajduje się muzeum założone przez Czeskie Towarzystwo Ochrony Przyrody. Muzeum to jest czynne tylko w

soboty i niedziele. Można w nim zapoznać się ze zbiorami obrazującymi zarówno historię osady jak i zobaczyć na starych zdjęciach istniejące do dnia dzisiejszego zabudowania Jizerki. Jest tu także dział poświęcony przyrodzie jak i hutnictwu szkła. Aby obejrzeć zgromadzone tu zbiory trzeba wydać 35 koron.



Przed Muzeum Gór Izerskich w Jizerce. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ po drodze nie będzie już możliwości wydania posiadanych koron zrobiliśmy sobie bardzo długą przerwę w restauracji obok. Skosztowaliśmy pysznej zupy. Zjedliśmy smaczne drugie danie a niektórzy poprosili jeszcze o deser. Pełna rozpusta. Całe szczęście, że dalsza trasa prowadziła w dół. Nie trzeba było się wysilać. Jednak nie do końca. Gdy dotarliśmy do granicznego mostku wybudowanego w 2005 roku wypadało zrobić pamiątkowe zdjęcie. Tak się zaangażowaliśmy, że już w domu, okazało się, iż gdy wszyscy ustawiliśmy się przed mostkiem to wcale go nie było widać. Co



Mostek graniczny na Izerze. Foto: Krzysztof Tęcza

prawda osoby spostrzegawcze dojrzą z boku Nepomucena stojącego już po naszej stronie rzeki.

Teraz czekało nas ostatnie w dniu dzisiejszym podejście. Ścieżka prowadząca obok skały Granicznik była o wiele krótsza niż prowadząca dookoła wygodna droga, jednak wystające na niej korzenie skutecznie utrudniały dalszy marsz. Wybranie tego skrótu pozwoliło nam na w miarę szybkie dotarcie do starej osady szklarskiej Orle. Mogliśmy tutaj zobaczyć początek modelu układu słonecznego wykonanego w skali jeden do miliarda. Ścieżka dydaktyczna zaczyna się właśnie od Orlego (model Słońca) a kończy przy oddalonej o 4,5 km Chatce Górzystów (model Neptuna). Ponieważ



Pomnik Kolei Izerskiej w Jakuszycach. Foto: Krzysztof Tęcza

zapowiadanego deszczu wciąż nie było postanowiliśmy zrobić sobie dłuższy odpoczynek. Zwłaszcza, że do pociągu pozostało sporo czasu. Mogliśmy skosztować świeżych jagód ze śmietaną. Ci najcierpliwszi zamówili nawet racuchy, na które czeka się prawie pół godziny. Jednak gdy ich skosztowali stwierdzili, że warto było.

I oto w wyśmienitych humorach ruszyliśmy spokojnie czerwonym szlakiem przez Samolot do Jakuszyce. Tutaj spotkaliśmy ratowników z Podhalańskiej Grupy GOPR, którzy przywieźli na szkolenie swoje pieski. Obejrzelśmy jeszcze pomnik upamiętniający 110 lat Kolei Izerskiej i wsiedliśmy do czeskiego pociągu, w którym jechał nasz ulubiony konduktor. Po godzinie byliśmy w domu. Wszyscy zadowoleni i o dziwo wcale niezmęczeni.

Dodam na koniec, że dzisiejszą wycieczkę prowadził piszący te słowa.

Krzysztof Tęcza